Nr. 170. Kraków, Piątek 30 Lipca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowem

Odezwa.

Wobec odmówienia prawa publiczności polskiemu gimnazyum w Cieszynie prezydent miasta zwołał dnia 23 b. m poufne zgromadzenie kilkudziesięciu obywateli, a to w celu, aby w myśl inicyatorów tego zgromadzenia obmyśleć i wybrać najwłaściwszą formę do wyrażenia tych myśli i uczuć, które ta dotkliwa dla gimnazyum cieszyńskiego odmowa budzi u obywateli tego grodu. Zgromadzenie uznało formę wiecu za najwłaściwszą, konstytucyjnie dozwoloną i legalną, a przyprowadzenie go do skutku powierzyło z łona swego wybranemu komitetowi.

Wiec odbędzie się w **piątek** 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem w **sali Rady miejskiej**.

Uznając doniosłość chwili dla bytu polskiego gimnazyum w Cieszynie, komitet wzywa wszystkich obywateli, którym sprawy polskie wogóle, a sprawa gimnazyum cieszyńskiego w szczególności leżą na sercu, aby przez liczny udział w wiecu dali solidarny wyraz temu bolesnemu uczuciu, jakie budzi u nas pokrzywdzenie społeczeństwa polskiego, a zarazem obmyśleli drogi i sposób, przy pomocy których możnaby w najkrótszym czasie uzyskać dla gimnazyum w Cieszynie należące mu prawa.

Wobec tego komitet ufa, że wszelkie różnice partyjne umilkną, a **wiec piątkowy zgromadzi cały ogół szczerze ożywiony patryotycznem uczuciem.**

Komitet:

D. August Kwaśnicki, przewodniczący. **Dr. Antoni Filimowski**, sekretarz.

Roman Chmurski, Kazimierz Ehrenberg, dr. Jan Jakubowski, Michał Konopiński, Wincenty Kornecki, Piotr Prysak, Wiktor Redyk, Aleksander Sulikowski. Witalis Szpakowski, Franciszek Zopoth.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Zagrzeb, 25 lipca.

(Sytuacya w Chorwacyi).

W czwartek 29 b. m. otwarty będzie Sejm chorwacki. Ban Chorwacyi, hr. Khuen, powrócił już z miejscowości kuracyjnych i bawi od kilku dni w stolicy. Sesya nie będzie trwała długo, ale napewno można się spodziewać, iż będzie ona jedną z najburzliwszych. Prawda, że ban posiada jeszcze większość liczebną, ale większość ta bynajmniej go nie uspokaja. Przed dziesięciu laty miał hr. Khuen opozycyę taką co do liczby, jak obecnie, ale opozycya ta nie była zjednoczoną, ani tak skonsolidowaną. A mimo to ponosił rząd jednę klęskę polityczną po drugiej. Wówczas ban chorwacki wysyłał relacye oddzielne sferom wyższym, a każdy poseł, należący do opozycyi, przedstawiany bywał w kolorach najczarniejszych, jako rewolucyonista, zagrażający całości państwa. Na podstawie tych raportów otrzymał on od rządu *carte blanche.* robił to, co mu się podobało, nadużywając oczywiście swej władzy. W Chorwacyi za jego rządów istniała konstytucya tylko na papierze, w rzeczywistości cały kraj znajdował się w stanie wyjątkowym, a władcą absolutnym był ban.

Podczas wyborów z roku 1887 i r. 1892 została opozycya zdziesiątkowaną. Ban decydował, ilu mu potrzeba deputowanych opozycyjnych, dla pokrycia swych rządów maską parlamentaryzmu. Odwołując się na rezultat wyborów, głosił przed światem, że opozycya została zniszczoną, a Chorwacya uspokojoną. W Wiedniu i Peszcie nie nazywano go inaczej, jak „pacyfikatorem“ Chorwacyi. Ostatnie atoli wybory zadały temu mniemaniu kłam oczywisty. Opozycya poszła do walki wyborczej w szeregu zwartym, a chociaż z urn wyborczych nie wyszła wszędzie zwycięsko, rezultat sam wykazał, że cały kraj za nią stoi, kandydaci rządowi zostali bowiem w tych tylko miejscach wybrani, gdzie o wyborze rozstrzygali urzędnicy.

Ban zapewniał najwyższe koła w Peszcie i Wiedniu, że Chorwacya goreje miłością ku Węgrom i że nie pragnie niczego tak gorąco, jak stać się komitatem węgierskim. Rezultat wyborów natomiast dowiódł, że stosunek wzajemny Chorwacyi do Węgier nigdy nie był tak nieprzyjacielskim, jak obecnie, oraz że z winy hr. Khuena panuje w całej Chorwacyi niezadowolenie i nienawiść ku Madziarom. W najwyższych kołach otwierają dziś dopiero oczy i widzą, że opozycya nie była nigdy rewolucyjną i nie robiła zamachów na bezpieczeństwo i całość państwa, ale walczyła jedynie w obronie praw, przynależnych Chorwacyi.

Z tych to wszystkich okoliczności wypływają kłopoty naszego bana. Opozycya gotuje się do walki zaczepnej. Banowi przysługa prawo konfiskowania gazet, wolno mu prześladować i posyłać do więzienia poszczególnych wyborców; prokuratorye i sądy robią z tego najszerszy użytek, ale ban nie potrafi zmusić kraju do milczenia. Pomiędzy posłami opozycyjnymi niema ani jednego, któryby nie był siłą parlamentarną pierwszorzędną, natomiast większość hr. Khuena składa się z mameluków, ludzi bez talentów i charakteru. Aż dotąd myślał ban, że opozycya nie zgodzi się na jeden wspólny program, tymczasem go nadzieje te zawiodły.

Posłowie opozycyjni odbyli przed kilku dniami konferencyę, na której utworzyli klub jeden, oraz postanowili występować w Sejmie zwartą falangą, jako stronnictwo jednolite.

W tych dniach rozeszły się pogłoski, że rząd peszteński skłonnym jest do układów, które chciał prowadzić z posłami opozycyjnymi, należącymi do jednego z trzech stronnictw, wchodzących w skład klubu. Otrzymał jednakowoż odpowiedź, że opozycya rezygnuje z jakichkolwiek drobniejszych ustępstw, że żąda radykalnej zmiany stosunków w kraju, przywrócenia ustawom i prawom konstytucyjnym mocy. Dopóki trwa stan rzeczy obecny, opozycya zostaje opozycyą.

Bezpośrednie podatki osobiste.

VI.

Podatek zarobkowy przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków.

Wszelkie przedsiębiorstwa, o ile obowiązane są do publicznego składania rachunków, **podlegają osobnemu podatkowi zarobkowemu**, w myśl odrębnych przepisów ustawy. Należą tu w szczególności: wszystkie na zysk obliczone przedsiębiorstwa, jak spółki akcyjne i komandytowe na akcye, spółki asekuracyjne wszelkiego rodzaju, instytucye kredytowe, banki, koleje państwowe, dalej stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze (produkcyjne, zaliczkowe, kredytowe, konsumcyjne, surowcowe, magazynowe, budowlane i t. p.), jeżeli działalność ich nie jest na członków jedynie ograniczoną, następnie także przedsiębiorstwa podobne, lecz właściwie na zysk nie obliczone, jako to: kasy oszczędności, towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych, kasy zaliczkowe gminne i takież kasy tworzone w myśl ustaw krajowych z funduszów podatkowych, wreszcie także stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, ograniczające swą działalność wyłącznie na członków swoich, jeśli ich zysk roczny przekracza kwotę 300 złr.

Powyższe wyliczenie nie jest jednak bezwzględne, sama bowiem ustawa wprowadza liczne wyjątki. I tak: **wolne będą od podatku zarobkowego:**

1) te przedsiębiorstwa, które na mocy szczególnych ustaw wyjęte były dotychczas z pod podatków dochodowego i zarobkowego;

2) nie obliczone na zysk, a na zasadzie wzajemności polegające stowarzyszenia i związki, niemniej instytucye i fundacye publiczne i prywatne, o ile ich celem jest ubezpieczać urzędników, sługi, oficyalistów, robotników, czeladź itp. od chorób, nieszczęśliwych przypadków, na wypadek śmierci, starości i nieudolności do pracy, udzielające wsparć i zapomóg, pensyi wdowich i sierocych, pogrzebowego itd. Uwolnienie podatkowe takich humanitarnych instytucyj pozostaje w mocy i wówczas, gdy one także od nieczłonków pobierają zasiłki lub datki;

3) pocztowa kasa oszczędności;

4) kasy zaliczkowe, tworzone na mocy szczególnych ustaw, o ile obraaają własnemi tylko kapitałami.

Co do **Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych**, których podstawą jest zasada **samopomocy**, wspomnieliśmy już wyżej, że wolne będą od podatku, jeżeli statutowa ich działalność poza członków nie wykracza, a czysty zysk nie dosięga 300 złr. rocznie. To samo dotyczy gminnych kas pożyczkowych. — I w następujących jednak wypadkach nie ma mowy o rozszerzeniu działalności na nieczłonków:

a) jeśli te Stowarzyszenia przyjmują pożyczki od osób, nie będących ich członkami, lub lokują swoje zapasy kasowe w innych instytucyach, obowiązanych do publicznego składania rachunków;

b) jeśli Stowarzyszenia kredytowe przyjmują porękę nieczłonków za pożyczki członkom udzielone;

c) jeśli Stowarzyszenia spożywcze i surowcowe, albo związki rolników, zakładane celem wspólnego zakupna nasion, nawozów, bydła, maszyn lub narzędzi gospodarczych, nabywają od nieczłonków towary;

d) jeżeli Stowarzyszenia produkcyjne, sprzedające swoje produkty nieczłonkom, dają je tylko członkom swoim do przerabiania, lub główny materyał produkcyi tylko od członków sprowadzają, wreszcie

e) jeśli Stowarzyszenia magazynowe, towary przez członków wyrabiane, nieczłonkom sprzedają.

W szczegółowe rozpatrywanie przepisów, odnoszących się do opodatkowania rzeczonych przedsiębiorstw, wchodzić nie będziemy, ograniczymy się jeno ogólnemi ich zarysami. Podatek zarobkowy wymierzany im będzie corocznie przez władze podatkowe I-szej instancyi, **bez współudziału kontrybuentów**. Podstawą zaś opodatkowania jest czysty zysk przedsiębiorstwa, osiągnięty w roku poprzednim, bez różnicy, czy ono było wydzierżawione, czy też prowadzone we własnym zarządzie. Czysty ten zysk tworzą bilansowe nadwyżki, przeznaczone bądź do rozdziału, bądź do funduszu rezerwowego, na przyszły rachunek, lub na jakikolwiek inny użytek.

Z **reguły podatek wynosi 10 prc. tego zysku** przedsiębiorstw, w każdym razie atoli musi wynosić przynajmniej 1 *pro mille* całego zakładowego kapitału przedsiębiorstwa, zaś przy akcyjnych Towarzystwach ubezpieczeń najmniej 1 *pro mille* sumy czystych rocznych premij (po potrąceniu zwrotów).

Dla **kas oszczędności** obowiązuje następująca stopa podatkowa, zależnie od wysokości czystego zysku: 3 prc. — jeżeli zysk czysty wynosi mniej niż 10.000 złr., 5 prc. przy zysku od 10.000 do 100.000 złr., $7\frac{1}{2}$ prc. przy zysku od 100.000 do 200.000 złr., przy wyższym zaś zysku 10 prc.

Przy wspomnionych wyżej (na samopomocy opartych) **stowarzyszeniach zarobkowo-gospodarczych i kasach zaliczkowych** pierwszy tysiąc złr. zysku opodatkowany będzie tylko w $^{3}/_{10}$, następne zaś zyski w połowie. Stopa podatkowa, jeżeli kwota czystego zysku nie przekracza 600 złr., wynosi tu 8·5 prc., zresztą 10 prc.

Opodatkowaniem zajmuje się ta władza podatkowa, w której okręgu przedsiębiorstwo ma siedzibę. Zarząd tegoż obowiązany jest: a) przedłożyć władzy podatkowej zamknięcie rachunkowe w ciągu dwóch tygodni po przyjęciu go przez uprawnionych, najdalej zaś w sześć miesięcy po upływie roku bilansowego, b) zeznać czysty zysk według przepisanego z urzędu formularza i c) udzielić władzy wszelkich żądanych wyjaśnień. Władza podatkowa może przesłuchiwać znawców, a przy opodatkowaniu hut i kopalń musi zasięgnąć opinii właściwego urzędu górniczego.

Gdyby zarząd przedsiębiorstwa nie złożył przepisanej deklaracyi lub nie przedstawił potrzebnych do wyjaśnienia rachunków, może mu władza po odpowiedniem zagrożeniu wymierzyć podatek według środków, jakiemi bez tego sama rozporządza. Nadto ulegają nieposłuszni grzywnom i karom porządkowym.

Przeciw wymiarowi podatku odwołać się można do dyrekcyi skarbu, która orzeka ostatecznie, rekurs jednak nie wstrzymuje świadczenia podatkowego, ani ewentualnej egzekucyi. Podobnie jak powszechny zarobkowy, i ten podatek płaci się w ratach kwartalnych z góry, a ubezpieczony jest ustawowem prawem zastawu na wszelkich nieruchomościach, przedsiębiorstwu służących.

Opozycyoniści węgierscy.

Sytuacya parlamentarna na Węgrzech, nie tracąc ostrego charakteru, o tyle się zmieniła, że gabinet, z pomocą oddanej sobie większości przeprowadził **przedłużenie posiedzeń Izby poselskiej o godzinę**. Wbrew dotychczasowej taktyce, zgodziła się opozycya na posiedzeniu wczorajszem na zamknięcie dyskusyi nad wnioskiem gabinetu już o godzinie 12 w południe, pomimo, że kilku posłów opozycyjnych zapisanych było do głosu. Był to ze strony opozycyi krok bardzo zgrabny, gdyż tym sposobem spełniła ona dobrowolnie jeden z warunków, postawionych przez rząd i większość Izby, jako *conditio sine qua non* kompromisu.

Nie przesądza to jednak stanowiska opozycyi w sprawie przeciągającej się jeszcze ciągle dyskusyi nad premiami od cukru, a tem samem zamiaru br. Banffy'ego zaprowadzenia przymusowego zamknięcia dyskusyi, czyli tak zw. *cloture*, którego dotąd nie zna regulamin węgierskiej Izby poselskiej.

Po uchwaleniu znaczną większością wniosku prezydenta Banffy'ego o przedłużenie posiedzeń Izby o godzinę, zarządzono przerwę pargodzinną, poczem, na popołudniowem posiedzeniu Sejmu, toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad przedłożeniem o premiach od cukru. Pod koniec posiedzenia zgłosił pos. **Sima** interpelacyę z zapytaniem, czy prawdą jest, że br. Banffy prosił cesarza o upoważnienie do zaprowadzenia środków przeciw opozycyi? Gdyby to było prawdą, to mówca widziałby w tem mięszanie korony w walkę partyjną.

Prezydent ministrów bar. **Banffy** odpowiedział, co następuje:

„Sądzę, iż zarzut, jakoby rząd wmięszał w dyskusyę powagę korony, nie może przy tej sposobności wcale go dotyczyć. O tem, wysoka Izbo, nikt, o ile wiem, tutaj nie mówił. Poseł Sima uważał za konieczne i uzasadnione, poruszyć tę kwestyę, która bezwątpienia jest pozbawioną wszelkiej podstawy. *(Potakiwanie na prawicy.)* Wysoka Izbo! Jak sam pos. Sima przyznał, jestem uprawniony, nawet obowiązany mówić z cesarzem o kwestyach rządu i ustawodawstwa *(potakiwanie na prawicy)*, a omawiając z cesarzem takie i podobne kwestye, mógłbym także mówić o stosunkach parlamentarnych. *(Potakiwanie na prawicy.)* Nie prosiłem jednakże cesarza o żadne upoważnienie do zaprowadzenia jakichkolwiek środków, dotyczących porządku obrad. *(Potakiwanie.)* To jednakże nie wyklucza wogóle ewentualności, że rząd, o ile nie uważałby porządku obrad Izby za korzystny dla kraju i nieodpowiadający spokojnej działalności parlamentarnej, z własnej inicyatywy przedsięwziąłby odpowiednie kroki. *(Żywe potakiwania na prawicy, hałas na lewicy.)* Proszę przyjąć moją odpowiedź do wiadomości.“ *(Żywe oklaski na prawicy.)*

Pos. Sima przyjął odpowiedź do wiadomości, co stwierdził także prezydent Izby.

„Nowy Sedan“.

Miasto **Sedan** postanowiło wznieść pomnik swym żołnierzom, poległym w r. 1870. Na uroczystość odsłonięcia pomnika, zapowiedzianą na 8 sierpnia, zaproszono gabinet i ministrowie wydelegowali ze swego grona ministra handlu **Bouchera**, ażeby reprezentował rząd na uroczystości odsłonięcia pomnika, przypominającego tak tragiczną chwilę w dziejach Francyi. Tymczasem w ostatniej chwili gabinet zmienił postanowienie i nie będzie reprezentowany oficyalnie na tej uroczystości. Decyzya ta wywołała wielkie niezadowolenie pośród ludności Sedanu, a mer miasta, podając do wiadomości plakatami decyzyę rządu, wyraził zarazem imieniem całej ludności miasta głębokie ubolewanie z powodu nowego postanowienia Rady ministrów.

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

18

(Ciąg dalszy).

Pan Karol Przepiórkowski pobierał 500 rubli srebrem miesięcznej pensyi. Codziennie rano, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych, był w biurze; codziennie po południu, nie wyłączając niedziel i świąt uroczystych, grał w preferansa z dwoma przyjaciółmi i „dziadkiem“.

Dwa razy do roku sprawiał sobie kamaszki, raz gumowe kalosze, raz spodnie. W zimie nosił algierkę, podbitą baranami z elkowym kołnierzem, wykrojonym ze starego futra matki. Na Boże Ciało przywdziewał białą, pikową kamizelkę. Zwano go powszechnie, nawet daleko za obrębem Wygwizdowa — „synem starej matki“, albo „sznupaczem“, prawdopodobnie z tego względu, że głośno i regularnie pociągał nosem. Pan Karol nigdy, do nikogo i nic nie mówił. Były osoby, które znały się z nim i wcale nie słyszały jego głosu.

Przedmieście Wygwizdów leży w kotlince, ku której miasto Kleryków zsuwa się nieznacznie i w której się zwęża, formując jednę długą i powykrzywianą ulicę. Domy tam są bardzo stare i okropnie wilgotne, podwórza cuchnące, mieszkania ciemne i brudne. „Stara Przepiórzyca“ mieszkała w domostwie, z dawien dawna noszącem przezwisko Cegielszczyzny. Gdy matka Marcinka otworzyła z cicha drzwi z sieni na lewo i stanęła na progu, z głębokiego fotelu podniosła się na jej spotkanie staruszka wysoka, czerstwa, okazała i bardzo jeszcze żwawa. Była ubrana czysto w szare odzienie i duży biały czepiec z ogromnemi falbanami, które piętrzyły się na jej skroniach i na ciemieniu. Z pod tego czepka wysuwały się pasma włosów bielutkich, jak mleko, a połyskujących, jak czyste srebro. Duża twarz babci była poprzecinana masą zmarszczek, tworzących istne sieci komunikacyjne między oczyma i ustami, między brodą i środkiem dolnej wargi. Skóra tej twarzy była biała, a raczej popielata, biało-szara. W pośród zmarszczek, nadających obliczu pani Przepiórkowkiej cechę martwoty, świeciły się żywo jej oczy duże, ruchliwe, ale już zupełnie wyblakłe i prawie zbielałe.

— Paniusia, moja sąsiadeczka! — zawołała staruszka z niekłamaną radością, rozwierając ramiona. Oto mi dobry dzień nastał! Oto mi gość! Nastka — krzyknęła głośniej, w kierunku sionki, za którą była kuchnia — przystawiaj mi zaraz *jembryk* do ognia, duży, odrutowany. Jeśli wygasło, to napal, tylko przecie patyczkami.... A cóż was tu do Klerykowa zagnało, moje złotko, a któż was też natchnął?..

— Ten oto kawaler! — odrzekła pani Borowiczowa, ukazując kawalera, który na ogół w takich razach chętnie przebywać lubił za kotarą matczynej spodnicy.

— Prawda! Jedynak, syngielton! — krzyknęła stara, przyciskając głowę Marcinka do swej piersi i wygniatając mu na policzkach kształt trzech dużych rogowych guzików swego kaftana.

— To już uczeń gimnazyum, moja pani, uczeń rzeczywisty... — wyszeptała przez łzy radości pani Borowiczowa.

— Masz, dyable fartuszek! Taka historya! — zawołała stara, zwijając język w trąbkę i pogwizdując.

Za chwilę wyciągnęła rękę na stół i głębokim, stanowczym głosem, ze zmarszczonemi brwiami spytała:

— Oddajesz go pani do mnie „na stancyę?“

— Właśnie przyszłam...

Teraz staruszka upuściła z oczu kilka łez, które potoczyły się kanałami zmarszczek i zaświeciły dopiero koło ust.

— Zobaczysz, że mu u mnie będzie dobrze. Już on u mnie zmarnować się nie zmarnuje, już ja jego zrobię człowiekiem. Kiedy mój Teofil był taki oto smarkaty...

Z za kotary, dzielącej izbę na dwie połowy, wyszły jedna za drugą panny Przepiórkowskie i z oznakami mniemanej radości rzuciły się do pani Borowiczowej.

Wiedziały doskonale, kto przyszedł, słyszały całą rozmowę, a jednak robiły miny zdziwione. Dowiadując się niby to w owej chwili o pomyślnym egzaminie Marcinka, jak na komendę zwróciły się do niego i rzekły:

— Aa... powinszować...

Obiedwie zresztą zaraz umilkły i przybrały zwyczajne wyrazy twarzy, ziejące kwaskowatym chłodem, jak dwie piwnice.

— Pewno, że powinszować — rzekła głośno stara Przepiórzyca, — na takie facecye, jakie oni tam wyprawiają, te...

Tu schyliła się i szepnęła do ucha pani Borowiczowej:

— Te łajdaki!

Drzwi do sąsiedniego pokoju otwarły się i wszedł pan Karol Przepiórkowski.

Był to kawaler lat około czterdziestu, łysawy już, mizerny i, równie jak siostry, wiekuiście niekontent.

— A!... — rzekł, całując rękę pani Borowiczowej.

Potem odsunął się w kąt i usiadł. Na twarzy jego malowała się prawdziwa radość, słyszał bowiem z sąsiedniego pokoju, że pani Borowiczowa sama przyprowadziła ucznia na jego stancyę.

To go uwalniało od biegania po zajazdach, zaczepiania szlachciców, błagania profesorów. Żadna męczarnia nie może być przyrównana do tej, jaką znosił ten człowiek nieśmiały, małomówny, nie posiadający za grosz ani inicyatywy, ani sprytu, gdy mu przyszło kaptować rodziców, narzucać im się po faktorsku, zachwalać swoją stancyę.

To też matka Marcinka sprawiła mu ulgę głęboką, zwaliła jeden z kamieni, przygniatających jego plecy.

Stara nie przerwała tematu, który właśnie jej przerwano:

— Moja pani Borowiczowa, to ci sumiennie mówię, że tu chłopcu będzie, jak w domu. Ja tam dobra nie jestem, ale i nie kąsam. Do nauki i dobrego zawsze go napędzę i cała rzecz. Głodny u nas nie będzie, tego możesz być pewna, a jak mu będzie strasznie źle, to niech zadrze ogona i rwie do Gawronek... Co? Może mu pozwolisz, jedynaczkowi, gagatkowi... Kiedy mój Teofil był taki oto...

— Niechże też matka da pokój! — syknęła przez zęby starsza córka, i babcia zaraz umilkła. Wszelako nie dała za wygranę i po chwili znowu mówiła:

— Porządek u mnie grunt, a co do nauki, to go będzie pilnował korepetytor, a my znowu wszyscy korepetytora. Oto, jak jest... Nastka...— zawołała, przerywając sobie — postaw drugi, bo pewno zaraz starzy nadejdą, tylko ich patrzeć. Widzisz, moja pani Borowisiu, co do *giełdów*, to cię nie będziemy obdzierać, nic się nie lękaj... Dacie nam — mówiła w sposób uroczysty — 150 rubli i może tam jaką furaczkę drzewa na miesiąc, w zimie na saniach, to się wam nawet koniska nie ściągną; parę skrzyń ziemniaków w jesieni, no i tej mąki z waszego młyna... U was ją tam dobrze Wojciech robi, nie można powiedzieć... Mój Boże, jak Teofil żył, częstośmy na Gawronki posyłali do waszego...

— Dajże też matka pokój! — mruknęła znowu panna Konstancya.

— Dużo uczniów macie państwo u siebie? — zapytała pani Borowiczowa, pragnąc zyskać chwilę czasu do rozważenia postawionych warunków.

— Pięciu było w zeszłym roku, moja pani. Trzech Daleszowskich, obywatelscy synowie z pod Gryzmołowa, jeden tam Schwartz, mały, z pierwszej klasy, to chłopak sztygara, wnuczek dawnego znajomego, i jeden także z pierwszej Soraczek, to znowu rządcy z Dzięciołowa, a korepetytor szósty. Pójdźże pani, pokażę ci stancyę.

Staruszka ruszyła się żwawo, roztwarła drzwi do sieni, a później na prawo do sporej stancyi, gdzie o tej porze stał tylko na środku długi stół sosnowy, zalany atramentem, a dokoła niego krzesła i długie ławy drewniane. W jednym kącie sterczało żelazne łóżko bez pościeli, z tak okropnie zgiętemi prętami, jakby je powijał jakiś straszliwy reumatyzm. Okna były niezamknięte i żelazne haczyki tych okien monotonnie stukały. Marcinka, który tam wszedł za matką, ścisnął dziwny żal na widok tego pokoju. (C. d. n.).

Prasa radykalna i socyalistyczna zarzuca z tego powodu rządowi brak patryotyzmu i wszelkiej godności narodowej i przedstawia ministrów, jako niegodnych służalców cesarza niemieckiego, twierdząc zarazem, że zmiana postanowień nastąpiła skutkiem przedstawień ambasadora niemieckiego Münstera. Niewiadomo, czy to prawda; to pewna, że zachowanie się rządu wywołałało wielkie oburzenie, tak iż rząd zmuszony był usprawiedliwić się w półurzędowym komunikacie, podając za pretekst, że minister Boucher nie może być obecnym na uroczystości, ponieważ towarzyszyć ma prezydentowi republiki w jego podróży na południe, która ma trwać do 12 sierpnia; rząd nie chce także odbierać uroczystości charakteru poufnego, ażeby nie krępować swobody organizatorów tego obchodu. Piękne słówka, ale nie złudzą one ludności, która czuje się dotkniętą w swych uczuciach patryotycznych. *La Petite République*, krytykując gwałtownie zachowanie się rządu, nazywa tę klęskę moralną „nowym Sedanem“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 lipca.

Dzienniki poznańskie podnoszą z uznaniem, że na sobotnie posiedzenie Sejmu pruskiego stawiło się Koło polskie w pełnym komplecie, ażeby głosować przeciwko ustawie o stowarzyszeniach. Kilku posłów polskich niedomagało; między innymi sam prezes Koła Motty dopiero co przebył ciężką chorobę. Chory przyjechał także poseł Cegielski; poseł Rzepnikowski przyjechał ze Szwajcaryi, poseł Jerzykiewicz również przerwał swoją kuracyę, ażeby spełnić obowiązek. Słowem wszyscy posłowie frakcyi polskiej stawili się jak jeden mąż w poczuciu obowiązku.

Zakazy zabaw towarzystw polskich w zaborze pruskim są na porządku dziennym. Nie ma dnia, żeby dzienniki poznańskie nie notowały oburzających faktów o postępowaniu władz pruskich, dążących systematycznie do rozgoryczenia całej ludności polskiej za pomocą środków niedorzecznego i pedantycznego prześladowania polskości.

O świeżych przykładach lekceważenia konstytucyjnie poręczonych praw ludności polskiej donoszą z Zaniemyśla pod datą 25 b. m.:

Dziś obchodziło polskie Towarzystwo rzemieślników ze Środy na tutejszej wyspie Edwarda swą zabawę lipcową, w której wzięło także udział tutejsze Towarzystwo rzemieślników polskich. Na zabawie miał być koncert i potem tańce. Zastępca średzkiego landrata, asesor rejencyjny Niemöller, zjawił się atoli przed początkiem koncertu w towarzystwie starszego wachmistrza i konnego żandarma ze Środy i zakazał tak koncertu jak tańca. Ponieważ tym sposobem członkom Towarzystw odebrano wszelką możność zabawy, zabrali się goście wcześnie do domu, prawdopodobnie nie zbyt zbudowani zakłóceniem ich zabawy.

O podobnem rozpędzeniu uczestników zabawy ludowej w Pelplinie referuje *Pielgrzym* tamtejszy:

„Zabawa rozpoczęła się około godziny 5 po południu muzyką, śpiewami, deklamacyami i monologami, z których się cały program składał. Do godziny mniej więcej 7 było wszystko w porządku i bawiono się swobodnie. Kapela miejscowa grała w przerwach, a publiczność przysłuchiwała się deklamacyom i śpiewom, gwarząc wesoło. W czasie dłuższej pauzy rozpoczęła muzyka grać z nut p. t.: „Ständchen.“ Jest to zbiór różnych melodyi, między któremi znajdują się również i melodye polskie. Grano na nutę „Z dymem pożarów“ i „Boże coś Polskę.“ Pierwszą ukończono, lecz w czasie gry drugiej muzykę przerwano i zebranie rozwiązano, zalecając publiczności opuszczenie ogrodu i zaprzestanie dalszej zabawy. Publiczność, choć w sercu rozgoryczona, spokojnie się rozeszła — utyskując nad nieszczęsnym systemem, stawiającym nam przeszkody nawet i w rozrywkach i zabawach“.

Rokowania pokojowe.

Jeszcze jednę fazę podnieść należy w przebiegu rokowań, toczących się w Konstantynopolu. Mianowicie ze strony Niemiec zaznaczono konieczność najprzód zapłacenia przez Grecyę kontrybucyi w kwocie 4 i pół miliona funtów a następnie dopiero polecenia Turcyi, aby jej wojska opuściły Tessalię. W tym duchu wyraża się, oprócz *National Ztg*, której artykuł sygnalizowano wczoraj telegraficznie, także i *Kölnische Ztg*. Ostatnia z tych dzienników idzie jeszcze dalej, twierdząc, iż wątpliwą jest rzeczą, czy rząd niemiecki poleci sułtanowi przyjęcie traktatu pokoju, jeśli nie będzie w nim w sposób niezbity określone odszkodowanie wojenne.

Z Niemiec.

Wychodzący w Sztutgarcie dziennik *Beobachter* czyni zarzuty cesarzowi niemieckiemu w artykule pod tyt.: „Dwie katastrofy“.

„W maju b. r. — pisze organ sztutgarcki — spalił się w Paryżu bazar dobroczynności; pozbawionych zostało życia przytem przeszło 120 osób, należących do sfer wyższych; szkody materyalne nie były zbyt wielkiemi. Cesarz niemiecki przesłał telegram kondolencyjny, kazał się zastąpić przy pogrzebie i przesłał 10.000 franków. W ostatnim dniu czerwca zniszczył cyklon i grad jednę z najpiękniejszych i owocodajnych okolic naszego kraju a zarazem cesarstwa niemieckiego; tysiące pracowitych, pilnych obywateli straciło nietylko zupełnie tegoroczne żniwa, ale przez długie lata odczuwać będą ową klęskę. Nędza jest wielką. Szkody obliczono urzędownie na 15,000.000 marek. Nie słyszeliśmy niestety nic o tem, ażeby z okazyi tej katastrofy, która przecież nie dotknęła Francuzów, lecz obywateli niemieckich, nadszedł jaki telegram lub jakiś zasiłek od dworu berlińskiego do naszego dworu królewskiego. W kraju pytają się, coby było powodem, że cesarz niemiecki inne zajmuje stanowisko wobec katastrofy paryskiej — a katastrofy na południu cesarstwa“.

Jest to jeden z wielu głosów rozgoryczenia i niechęci, jakie słyszeć się dają obecnie przeciwko cesarzowi niemieckiemu w państwach Rzeszy.

Staatsb. Ztg zapowiada, że po powrocie cesarza Wilhelma z podróży na północ mają nastąpić bardzo ważne decyzye co do położenia rzeczy, jakie wytworzyło się skutkiem odrzucenia przez Sejm noweli o stowarzyszeniach. Zapowiedź ta wywołała wielkie zaciekawienie w prasie i wszyscy zadają sobie pytanie, jak też w istocie zachowa się cesarz wobec uchwały Sejmu pruskiego. Naturalnem następstwem tej uchwały powinnaby być dymisya ministra v. d. Recke, jako twórcy nienawistnej noweli. Ale pesymiści obawiają się, że reakcya nie da za wygraną i pod osłoną cesarza rozpocznie ponownie kampanię przeciw wolności stowarzyszeń.

Narodowo-liberalny poseł Schoof, który wbrew uchwale stronnictwa głosował za nowelą o stowarzyszeniach, został ze stronnictwa wykluczony. Najpierw wezwano go do dobrowolnego wystąpienia ze stronnictwa; gdy zaś tego uczynić nie chciał, otrzymał od zarządu taki list: „Szanowny Panie! Sam Pan zapewne przyjść musiałeś do tego przekonania, że po tem, co zaszło, nadal pośród nas znajdować się nie możesz. Ponieważ nie chciałeś wystąpić dobrowolnie, przeto nie pozostaje nam nic innego, jak zawiadomić Pana, iż na mocy jednogłośnie powziętej uchwały zostałeś Pan z naszego stronnictwa wykluczony“.

Z Petersburga.

Prasa rosyjska donosi, że sfery rządowe zastanawiają się obecnie nad środkami zreformowania kolonizacyi niemieckiej w państwie rosyjskiem. Główną zasadą zamierzonej reformy będzie nadanie kolonizacyi „prawidłowego kierunku“ zapomocą ograniczenia niektórych przywilejów, przysługujących obecnie kolonistom. Mianowicie prawo nabywania ziemi przez obcych kolonistów ma być zredukowane, zarówno jak i pewne ulgi, z których koloniści obecnie korzystają. Wreszcie ma być odebrany kolonistom zarząd nad kasami sierocińskiemi, które są tylko pretekstem, gdyż właściwie odgrywają rolę banków ziemskich, dopomagających przybyszom niemieckim do nabywania ziemi.

„Niewątpliwie — piszą z tego powodu *Mosk. Wiedom.* — prawidłowym kierunkiem kolonizacyi niemieckiej może być tylko jeden: powrotny kierunek z Rosyi do Niemiec. Każdy inny kierunek, bez względu nawet na ograniczenie rozmiarów kolonizacyi, jest nietylko nieprawidłowym, ale i niezgodnym z naszemi interesami ekonomicznemi i politycznemi. Ale dlatego, aby nadać tej kolonizacyi niemieckiej ten kierunek jedynie prawidłowy, potrzeba, oczywiście, nie ograniczenia praw i ulg dla kolonistów, ale zupełnego ich zniesienia, zupełnego zabronienia emigrantom zagranicznym nabywania ziemi na wszystkich kresach, w guberniach południowych i wewnętrznych. Tu nawet dla ludności rosyjskiej brak miejsca, a kolonizacya niemiecka, oprócz niedogodności politycznych, które pociąga za sobą, nadto jeszcze wywołuje zupełną ruinę ekonomiczną ludności rdzennej“.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dlaczego mężczyźni nie chcą się żenić?

Nietylko w starym świecie wypowiedziano zaciętą wojnę starym kawalerom — obecnie wypowiedziano ją także z drugiej strony oceanu, w Ameryce, gdzie także coraz więcej znajduje się mężczyzn nieczułych na szczęście małżeńskie.

Moraliści europejscy i amerykańscy wysilają się na wynalezienie przyczyn upadku tej instytucyi odwiecznej. Świeżo poświęciła tej sprawie osobne studyum pani Gannet Wells, umieszczone w *North American Review*. Jeśli ilość zwolenników celibatu wzrasta z tak przerażającą szybkością, to przyczyny tego objawu — zdaniem jej — należy szukać w tem, że życie jest teraz o wiele droższe, niż dawniej, i że mężczyzna nie odważa się zawierać małżeństwa, bojąc się wielkich ciężarów, jakie ono za sobą pociąga. Mężczyzna rozsądny, któremu udaje się utrzymywać w równowadze swój skromny budżet, uważa fakt wzięcia sobie małżonki za niczem niedający się usprawiedliwić zbytek, a ewentualne przyjście na świat jednego lub więcej spadkobierców — za ruinę.

Uwaga ta amerykańskiej autorki jest słuszną. W Ameryce i u nas małżeństwo stało się asocyacyą, której koszta założenia i utrzymania olbrzymio wzrosły w ciągu ostatniej ćwierci wieku. Moraliści mężczyźni przypisują ten wzrost wydatków wzrastającym ciągle wymaganiom kobiet. Od najwyższych szczytów hierarchii socyalnej, aż do klas najniższych, nie można — wedle opinii tych pesymistów — znaleść jednej dziewczyny, która zgodziłaby się, wychodząc za mąż, prowadzić skromną i pracowitą egzystencyę swej babki. Konieczne obowiązki reprezentacyi, poszukiwanie uciech światowych, namiętność strojenia się itd., wszystko to dziś pociąga za sobą daleko smutniejsze rezultaty, niż dawniej.

Pani Wells występuje przeciw tym zapatrywaniom zwolenników celibatu, robiąc słuszną uwagę, że podrożeniu życia nie są winne kobiety, lecz ogólny postęp cywilizacyi w porównaniu do tych czasów, gdy nasze babki prowadzić mogły życie równocześnie oszczędne i patryarchalne. „Odkąd — powiada ona — nauka stwierdziła, że człowiek potrzebuje 30 stóp kubicznych powietrza na minutę, aby mógł swobodnie w nocy oddychać, głowa rodziny musi wynajmować obszerniejsze mieszkanie, przez co obciąża wiecej swój budżet, niż wówczas, gdy zasady hyginy były prawie nieznane. — Z przepisu lekarza cała rodzina, a przynajmniej dzieci powinny udawać się w lecie nad brzeg morza, lub na wieś, i to znów pociąga za sobą ciężkie wydatki, na które dawniej pozwalali sobie tylko ludzie bogaci.“

Kawaler powiada sobie: „Jeśli będę na tyle nieopatrznym, że się ożenię, to nie będę miał odwagi, skutkiem przywiązania do żony i dzieci, powstrzymać się w wydatkach, które zresztą nakładać mi będzie moje pozycya socyalna, a które muszą sprowadzić deficyt w moim budżecie. Trzeba zatem stłumić w sobie wszelkie popędy małżeńskie i myśleć tylko o sobie, swoich wygodach i upodobaniach.“

Rozumowanie powyższe, kryjące pod pozorami przezorności, zwykły rachunek egoisty, o tyle działa na ludzi przekonywująco, o ile odpowiada ich wrodzonym samolubnym instynktom.

W miarę, jak postęp cywilizacyi zwiększa wydatki zbytkowne, których niepodobna uniknąć, i w miarę, jak budżet gospodarczy, nawet w klasach średnich, trudno doprowadzić do równowagi, człowiekowi, który nie jest rzemieślnikiem, coraz trudniej jest powiększać środki swej egzystencyi. Dziś walka o byt zarówno jest ciężka po tej, jak i po tamtej stronie Atlantyku.

„Teraz nie wystarcza młodemu człowiekowi — powiada współpracowniczka *North Am. Review* — wykształcenie średnie, musi on co najmniej spędzić jeszcze cztery lata na uniwersytecie. A ileż lat musi jeszcze czekać, zanim zdobędzie choćby najskromniejsze, lecz niezależne stanowisko?... Młodzi ludzie robią sobie skrupuł, aby zwięzywać ze sobą drugą istotę i skazywać ją na niedostatek, jeśli im się nie uda w walce o byt odnieść zwycięstwa.“

Czasami przecież uda się temu, lub owemu zwyciężyć w tej walce — ale wtedy na małżeństwo już jest zapóźno, stary bowiem kawaler staje się sługą swych przyzwyczajeń.

„Niekiedy znów — twierdzi pani Wells — przez zbytek miłości własnej mężczyzna staje się wielkim dyplomatą i stara się dyskretnie zbadać młodą osobę, zanim jej zrobi propozycyę małżeństwa. Oczekuje on wtedy słowa zachęty, które bardzo często nie przychodzi. W takim razie decyduje się on ukryć w głębi serca uczucie z obawy przed odmową, której nieprzeniosłaby jego próżność. Tacy milczący, bojaźliwi i niedołężni kochankowie nie żenią się nigdy.“

Jako jednę z przyczyn wreszcie, dla których w Ameryce wzrosła tak niepomiernie liczba zwolenników celibatu, uważa pani Wells silnie rozwinięte tamże życie klubowe, nie nakładające poważnych obowiązków, a dające wszelkie wygody.

— O. —

KRONIKA.

Kraków, 29 lipca.

Nabożeństwo. Za spokój dusz ś. p. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, straconych we Lwowie za wierność Ojczyźnie w dniu 31 lipca 1847 r., odbędzie się w sobotę, jako w 50 rocznicę męczeńskiego ich zgonu, nabożeństwo o godz. 11 przed południem w kościele księży Pijarów w Krakowie.

Na szkołę polską w Biały złożyli: Dr. Serkowski z Topolnicy 2 złr., S. Wolanowski z Zaczernia 1 złr. 50 ct.

Wiec obywatelski odbędzie się w Krakowie, w sali Rady miejskiej, nieodwołalnie jutro w piątek, o godzinie 7 wieczór. Nie wątpimy, że obywatelstwo krakowskie przybędzie w pokaźnej liczbie na wiec, aby zadokumentować solidarność swoją w sprawie śląskiej.

Osobny pociąg do Cieszyna zamawia krakowski komitet wiecowy. Pociąg ten wyjechałby z Krakowa w niedzielę 1 sierpnia o godzinie **10** rano i przybyłby około 1 do Cieszyna, podczas gdy pociąg zwykły wyjeżdża pół do 6 rano. Osoby, chcące wziąć udział w wiecu cieszyńskim i jechać tym osobnym pociągiem, zechcą zapisać się w administracyi *N. Reformy* lub u lekarza dra Antoniego Filimowskiego (ulica Grodzka 42), który tą sprawą się zajmuje. Przy zamówieniu składa się 1 złr. zadatku, który wliczony będzie do ceny biletu. Cena ta będzie taka sama (dla wszystkich trzech klas), jak dla zwykłych pociągów. W razie, gdyby nie zgłosiła się do soboty rano dostateczna liczba uczestników, zadatek będzie zwrócony tam, gdzie go złozono.

Na wiecu lwowskim, którego uchwały w sprawie gimnazyum cieszyńskiego podaliśmy wczoraj, rozwinęła się obszerna dyskusya nad referatem p. Rewakowicza. Przemawiali najpierw posłowie: dr. Dulęba i Soleski. Imieniem socyalistów przemawiali pp. Mokłowski i Żelaszkiewicz, polemizował z nimi p. Przygodzki, imieniem katolickiej partyi robotniczej „Jedność“. Wszyscy mowcy domagali się energicznie przyznania gimnazyum cieszyńskiemu prawa publiczności. Na końcu przypomniał referent p. Rewakowiez, w odpowiedzi na wywody mowców z partyi socyalno-demokratycznej, żo wiec ludowy w Karwinie w celu poruszenia sprawy gimnazyum polskiego w Cieszynie rozbili tamtejsi socyaliści. (*Głosy: hańba*). — W taki sposób pomaga się wrogom wolności. Przewodniczący skonstatował jednomyślność uchwał.

Z Cieszyna donoszą nam, że niejaki p. Stiller, właściciel hotelu „Austria“, odmówił komitetowi polskiemu użyczenia sali na wiec, w razie niepogody. Uczestnicy wiecu nie powinni więc zajeżdżać do hotelu tego Niemca, gdzie narazićby się mogli na niemiłe niespodzianki! Dla osób, które gościny potrzebować będą, urządził komitet cieszyński noclegi w gimnazyum polskiem i po domach prywatnych.

Tutejsza *Silesia* pieni się i miota na samą myśl o wiecu polskim. „Jakiem prawem — pyta organ p. Haasego z śmieszną fanfaronadą — odważają się Galicyanie mieszać się do spraw polskich? Wobec niebezpieczeństwa z zewnątrz zaburzenia spokoju w naszej części kraju spada na władzę polityczną obowiązek rozstrzygnięcia poważnej kwestyi, czyby nie powinna zakazać (!) odbycia tego szczególniejszego wiecu. Niemieckie (!) miasto Cieszyn musi na wszelki sposób zastrzedz się przeciwko takiemu naruszeniu pokoju w sposób jak najbardziej stanowczy“.

Rolnicza stacya doświadczalna w Krakowie. Ministerstwo rolnictwa zdecydowało się nareszcie na założenie i zorganizowanie kosztem państwa rolniczej stacyi doświadczalnej przy studyum rolniczem w Krakowie. Stanie się to jednak dopiero w r. 1898, gdyż w bieżącym roku nie ma ministerstwo odpowiednich funduszów do dyspozycyi. Od r. 1895 trzeba było kołatać u rządu o tę małą pod względem kosztów, bagatelę. A co przy tem wszystkiem najciekawsze, iż rząd próbował wytargować na ten cel pewną subwencyę z funduszu krajowego. Wydział krajowy oświadczył jednak, iż taki wniosek z jego strony nie miałby widoków powodzenia w Sejmie, naprzód dlatego, iż kraj utrzymywać musi już jednę taką stacyę przy wyższej szkole w Dublanach, powtóre, że w innych krajach założył i utrzymuje rząd wyłącznie własnym kosztem takie stacye, jak n. p. w Gorycyi, Klosterneuburgu, Mariabrunn, Splicie i t. d., że przeto słusznem jest, aby także i w kraju naszym, uchodzącym za kraj wyłącznie rolniczy, założył i utrzymywał z zasobów państwowych choćby jednę stacyę dla celów rolniczych, wreszcie, że studyum rolnicze jest instytutem państwowym, tak samo, jak i założyć się mająca przy niem stacya, godzi się więc, ażeby rząd koszta sam poniósł. Uwagi te, jak widać, poskutkowały. Dodać jeszcze należy, że organizacyę i zarząd tej stacyi obejmie ministerstwo oświaty.

Wydział krakowskiej Izby adwokackiej orzekł, iż dr. Franciszek Winkowski, kandydat adwokatury, obecnie poseł do Rady państwa, przestał być koncypientem adwokackim od dnia 27 kwietnia b. r., gdy wyjechał do Wiednia, aby uczestniczyć w sesyi Rady państwa, a skutkiem tego traci dalszą praktykę, gdyż jako koncypient miał obowiązek pracować dalej w kancelaryi adwokackiej, w której był zapisany. — Przeciw takiemu orzeczeniu dr. Winkowski wniósł rekurs do sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Z teatru letniego donoszą nam: Dyrekcya teatru letniego postanowiła bez względu na pogodę przedstawień nie odwoływać. Wczoraj pomimo ulewnego deszczu odegrano „Fatynicę“. — W sobotę daną będzie po raz pierwszy w tym sezonie wesoła operetka p. t. „Biedna dziewczyna“, wodewil Kuhna. W poniedziałek teatr z parku krakowskiego jedzie do Wieliczki, gdzie dana będzie „Sprzedana narzeczona“, opera Smetany.

„Branki polskie w tatarskim Jassyrze“, obraz wielkich rozmiarów pędzla T. Popiela i Z. Rozwadowskiego, wystawiony przy sztucznem oświetleniu w Rynku głównym l. 7 I piętro, budzi wśród naszej publiczności coraz większe zainteresowanie. Przez ubiegłe dnie zwiedziło wystawę 300 osób. Wystawa otwarta od godziny 9 rano do 9 wieczór. Za kilka dni będą tamże do nabycia heliograwury z obrazu „Branki“.

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w miesiącu czerwcu b. r., a przez uczciwych znalazców złożonych do rąk władz, interesowani przeglądać mogą w Administracyi *Nowej Reformy* w godzinach biurowych.

Zmarli. W Stanisławowie zmarł po kilkudniowej chorobie dnia 28 b. m. dr. Antoni Władysław Galusiński, b. prymaryusz szpitala tamtejszego i b. prezes Towarzystwa im. Moniuszki, przeżywszy lat 49.

Samobójstwo w armii. W Stanisławowie zastrzelił się dnia 28 b. m. w koszarach artyleryi ogniomistrz Jaworski. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Uczczenie Wiśniowskiego. Na posiedzeniu delegatów lwowskiej Rady miejskiej uchwalono w dniu 50 rocznicy stracenia Teofila Wiśniowskiego: 1) Nazwać drogę Pichowską ulicą: „Teofila Wiśniowskiego“. 2) Złożyć imieniem reprezentacyi miejskiej na miejscu stracenia żelazny wieniec cierniowy. 3) Utworzyć stypendyum im. Teofila Wiśniowskiego w kwocie 100 złr. dla młodzieży rzemieślniczej.

Z Iwonicza piszą do nas: Chór akademicki, który nam wczoraj sprawił prawdziwie artystyczną biesiadę, ma szczęśliwą rękę; nietylko że reunion

---

PIERZYNA.

OBRAZEK.

Skreślił

Włodzimierz Lewicki.

3 (Ciąg dalszy).

Wkrótce gromada cała zwróciła się w inną ciemniejszą ulicę. Hanka widziała, jak trzej panowie, stanąwszy na rogu, wymachiwali rękami, przywołując ją do siebie... Na to Antek podniósł pięść, pogroził im i pokazał im język w całej długości...

— Widzisz ich, psie krwie Szwaby...

Szli tak dość długo; stanęli nareszcie przed skromnym napozór domkiem, na którym widniał napis: „*Zur Stadt Warschau*“.

Przez wąski korytarz dostali się w dziedzińcu do ogromnej, brudnej sali, zwanej restauracyjną. Był to „hotel“ dla emigrantów. Agencya dawała im pomieszczenie aż do odejścia parowca, a więc na kilka dni, za skromną opłatą. Za to mieli wychodźcy skromne spanie, skromniejsze ciepło i jeszcze skromniejsze jedzenie. Przedsiębiorcy jednak stanowczo utrzymywali, że dla galicyjskiego chłopa to zupełnie wystarczy... Może mieli racyę... Czegóż mogli pragnąć dla siebie ci ludzie, gnani za ocean... niedolą!..

Wszystkie manatki kazano im złożyć tymczasem na korytarzu; tam więc cisnął Antek Hanki pierzynę...

Zaczęto jeść i pić i gwarzyć... Woń wódki i tytoniu napełniła izbę... Hanka siedziała znowu z kobietami i znowu było jej smutno. Zdawało się jej, że już dużo czasu minęło, jak wyjechała z chaty. Niby jej było żal za tem wszystkiem, ale ani razu nie przyszło jej na myśl, że dobrzeby było wrócić tam znowu... Zbyt słabym był na to jej rozum, aby mogła myśleć o przeciwdziałaniu tej sile nieznanej, co wytrąciła ją z jej dotychczasowego życia. Mówią, że tam w Ameryce lepiej będzie.. Co to znaczy: lepiej?... Robić, harować zawdy trzeba. Po pańsku żyć, białe ręce mieć, śmiać się zawdy i tańcować, to przecie ani po śmierci się chłopca nie patrzy... Podniósłszy oczy, zobaczyła przed sobą Antka. W jednej ręce trzymał flaszkę z wódką, w drugiej kawał kiełbasy i kieliszek. Nalał sobie i przypił:

— Do was, Tomaszowa.

Nic nie mówiąc, wypiła i zagryzła kawałkiem chleba. Sąsiadki jej dogadywać zaczęły, że do męża jedzie, a z drugim po drodze przypija... Chłopcy ujęli się za nią.

— Albo to grzech?... Nie słuchajcie nic, Tomaszowa. Starym babom zazdrość.

— A juści... za zdrowie Tomka — mruknął Antek, przypijając znowu.

Hanka znowu wypiła. Zaczęło jej być ciepło. Była wdzięczna Antkowi, że się nią tak opiekował. Setny był chłop Co spojrzała na niego, to przychodził jej na pamięć dożynek... i taniec... i ten ogród... i potężny uścisk Antka... Tomek nigdy jej tak nie ściskał... Antek przysuwał się do niej... jej rękę trzymał w swoich rozpalonych dłoniach i przypijał znowu i karmił kiełbasą, a Hance było coraz lepiej... coraz weselej...

I zaczęła się śmiać okrutnie. Śmiała się z obrazu, co wisiał na ścianie, i z pękatej flaszki wódki, i z Antka i ze sąsiada Michała, co ją zbudził do drogi. Śmiała się na wspomnienie krasuli i małego cielątka, z którem żegnała się niedawno...

Izba powoli się opróżniała. Gwar milknął, wielu zasnęło przy stołach. W tej chwili gospodarz „hotelu“, rudy, zezowaty Niemiec, germańskiemi, delikatnemi uderzeniami pięści budził zaspanych... kazał im iść na górę... Antek z oburzeniem przyjął wiadomość, że nie będą nocować kompaniami, jeno kobiety osobno, a mężczyźni osobno...

— Co to za porządek — krzyczał — żeby swoich rozbijać!?

— Mąż i żona *gut* — mówił pan dyrektor „hotelu“ — mogą *zusammen*, inne chłopy i dziewki *extra*.

Antek i Hanka wyszli ostatni... Ona ledwie trzymała się na nogach... w głowie jej się ćmiło... Antek całował ją długo, przeciągle w jej czerwone, gorące usta. Nie broniła mu się. Było jej dobrze...

Wyszli na półciemny korytarz. Zdala słychać było jeszcze kroki, zresztą cisza... doszli do środkowej sionki, gdzie leżały tłumoki i kuferki wychodźców. Tu mieli się rozstać... Kobiety spały na prawo, mężczyźni na lewo.

Antek pochwycił ją w objęcia... przycisnął do piersi całą mocą swoich ramion.... Co się z nią stało, Hanka nie wiedziała.... Czuła, że traci równowagę.... Toż pod głową miała swoją własną pierzynę. I jakby blask jasny przeniknął jej myśl.... Znowu zobaczyła Tomka swojego, i dziecko umarłe i cmentarz na pagórku i płaczące brzozy nad krzyżykiem. Ścisnęło ją za gardło, łzy podstąpiły do oczu.... Jednym zamachem silnym zerwała się na nogi....

— Hanka, czego ty taka harda“... — szepnął Antek.

Nic mu nie odpowiedziała. — Trzymając się ściany, wyszła ze sionki na oświetlony korytarz.... On już nie poszedł za nią....

Szła i płakała.... Gorące łzy spadały na białe piersi, wymykające się z pod koszuli....

— O moje dziecko... o moja dziecino, gdzieżeś ty, gdzie... sieroto moja!

Nie mogła się utulić.

Za sześć dni dopiero odjechać mieli wychodźcy: najpierw koleją do Bremerhaven, a potem parowcem na dalekie morze....

Chodzili po mieście, rozglądali się, gapili—z temi samemi, zawsze jednakowemi twarzami, na których nic nie czytałeś.. Ani nowi ludzie, ani budynki, ani ruch i gwar obcego miasta nie budziły w niedoli zakrzepłych dusz.... Trochę jeno rozjaśniały się im twarze na widok polskich napisów na sklepach.... Tu „tani bazar“, tam „polski chłop“, tu „sprzedaż szyfkart do Ameryki“, tu „golarnia“ i t. d.... Wchodzili, i płacili drogo za wszystko.... Ale byli radzi, że się mogli rozmówić „ludzkim“ językiem.

Na drugi dzień po przyjeździe po południu deszcz lał, jak z cebra. Z wędrówki po mieście wrócili zmoczeni do nitki.... Przy żelaznych piecykach suszyli swoje rzeczy... i śpiewali....

Śpiewali pieśni różne... weselne i dożynkowe, a potem nabożne... głosem równym, monotonnym.. bez wyrazu, a jednak było w tym śpiewie coś z bolu, coś ze skargi i poczucia niedoli.. . Śpiewali długo, parę godzin, bez przerwy; skończyli jednę pieśń, zaczynali zaraz drugą; widać, było im z tem bardzo dobrze.... O zimne ściany hotelu „*zur Stadt Warschau*“ zozbijały się dźwięki polskiej piosenki ludowej, w uszy kilku w progu zgromadzonych Niemców uderzała nieswojska nuta, ta spowiedź niemej duszy chłopa, oderwanego od ojczystego zagonu.... Niemcy w poczuciu swej wyższości nad „hołotą“ potrząsali z politowaniem głowami....

O zachodzie deszcz ustał; słońce wyjrzało czerwone.... Wychodźcy ruszyli znowu na miasto, bo i tak nie było co robić. Kobiety nie chciały iść, ale i one dały się namówić... Poszli wszyscy do portu, i tu po raz pierwszy obudziły się myśli, rozwiązały języki na widok tylu nowych rzeczy.

— Takim „szyfem“ pojedziemy, objaśniał przywódzca, ten co to „już dwa razy w Hameryce bywał“, wiodąc ich wzdłuż portu.

Gwar był i ruch. Parowce dyszały parą, gwizdały głucho i przeciągle parowe świstawki. Bramy skrzypiały, zgrzytały łańcuchy, a ponad głowami idących przebiegały to białe worki, to paki drewniane, to olbrzymie zwoje bawełny unoszone „kranami“ na rusztowania składów portowych.

— Ba! Jest ci tu co widzieć — powtarzał Antek, — gapiąc się na ogromną łódź żaglową, z której dna wydobywano olbrzymie ryby. Juźci taka ryba toby i człowieka ujadła....

Już przy brzegu stał „szyf“, biały, jak mleko, a taki wielki... a po nim biegali „czarne ludzie“, „dzikie ludzie“, i śpiewali jakieś dziwne pieśni....

— Hej, hej, mocny Boże — to ci musi ten „szyf“ być z dalekich krajów, gdzie całkiem inni ludzie! Jakie to czarne, a jakie brzydkie.

— A może to te ludzie, co *jedzom* ludzkie mięso — odezwała się po cichu jedna ze starszych kobiet. (C. d. n.).

udał się znakomicie, a to należy tutaj do rzadkości, ale sprowadził nam pogodę, której pragnęliśmy oddawna. Chór doskonale ześpiewany, kwartet smyczkowy i deklamacya podobały się niezmiernie, solo śpiewał p. Jendl, który z prawdziwym artyzmem i zrozumieniem odśpiewał kilka piosnek. Szczególniej podobał się kwartet smyczkowy. Zabawa, aranżowana przez p. Wychowskiego, przeciągnęła się do rana, poczem dzielna drużyna pociągnęła do Rymanowa.

Burze i ulewy. Z Nadwórny donoszą, że w dniu 24 b. m. przeciągnęła tam burza równająca się gwałtownością owej, jaka 27 czerwca nawiedziła Kołomyję. Przez trzy kwadranse padał deszcz tak obfity, że po bruzdach polnych potworzyły się formalne rzeki, które zupełnie plony zamuliły. Co wyżej położone ocalało przed wodą, to wybił grad wielkości orzechów laskowych, który grubą warstwą pokrył ziemię. Klęska dotknęła najbardziej wieś Mołotków, gdzie literalnie wszystko zostało zniszczone. Na polach zasłanych zbożem gdzienie gdzie kołysze się jakieś złamane źdźbło, rośliny strączkowe połamane, kartofle wtłoczone w ziemię, siano ęcia kompletnie zamulone. Lud miejscowy zrozpaczony obchodzi pola płacząc nad swoją dolą.

Burza straszna srożyła się w dniu 22 b. m. w powiecie liskim. Połamała w tamtejszych lasach tysiące starych drzew, tak liściastych jak szpilkowych, lub powyrywała z korzeniami. Grad, który spadł równocześnie, wybił w polach ziemiopłody, a w lasach cały tegororzny przyrost. Najbardziej zostały dotknięte gminy Kołonice i Jabłonki. We dworze w Jabłonkach wybił grad 108 szyb.

Burza z piorunami nawiedziła 23 b. m. miasteczko Jasienice w pow. brzozowskim. W okolicy poczyniła ulewa znaczne szkody. Piorun zapalił i dom mieszkalny i stodołę włościanina A. Krupy.

Z Wielkopolski. Ze Środy donoszą *Pos. Tageblattowi* o następującem zajściu. Wikaryusz tamtejszy ks. Pałkowski urządził onegdaj po południu wycieczkę dla dzieci do pobliskiego lasku żrenickiego, nie postarawszy się poprzednio o pozwolenie policyjne. Ponieważ na zabawę przybyła także znaczna liczba osób dorosłych i ponieważ noszono także (kto? dzieci, czy starsi?) chorągwie biało-czerwone, czuł się komisarz spowodowanym(!) do zabronienia zabawy. Miejsce zabawy wnet się opróżniło, tymczasem zgromadzono się w mieście i urządzono owacyę ks. prałatowi dr. Jażdżewskiemu, przyczem śpiewano pieśni polskie. Przywołani żandarmi usiłowali rozpędzić wzburzony tłum, lecz bez skutku, i już chcieli nań uderzyć gołemi pałaszami, gdy zjawił się w porę ks. dr. Jażdżewski i nakłonił zebranych do rozejścia się.

Tak rzecz tę przedstawia *Pos. Tagebl.* Ponieważ jednak pismu temu, jak słusznie zauważa *Dz. Poznański*, w takich sprawach nie można dać wiary, zamieszczał bowiem kłamliwe referaty o zajściu opalenickiem, przeto należy oczekiwać na wiarogodniejsze relacye ze źródeł polskich.

Rada szkoły polskiej na Batignolles, 15, rue Lamandé, najuprzejmiej zaprasza Szanownych rodaków na obchód rozdania nagród uczniom tejże szkoły, który się odbędzie w przyszłą niedzielę, dnia 1 sierpnia b. r., o godz. 2 po południu.

Dozorczynie fabryk. W w. ks. heskiem ustanowiono dwie kobiety jako asystentki rządowego inspektora fabryk. Jest to bardzo słuszne postanowienie i należy pragnąć, aby za śladem Hesyi poszły inne państwa, gdyż potrzeby kobiet pracujących tylko kobieta należycie potrafi ocenić.

Pożar. Wielki pożar wybuchł wczoraj na dworcu towarowym kolei kazańskiej w Moskwie, przyczem spaliło się około 300 wagonów ze zbożem, 15 wagonów z innemi towarami, 5 cystern nafty, szopa z towarami łokciowemi i około 100 pustych wagonów.

Sztuka zdobywania sobie serc. Na dworze włoskim — czytamy w jednym z tygodników wiedeńskich — pannje obecnie różowa atmosfera. Arystokracya włoska zajęła od chwili ożenienia się następcy tronu z księżniczką Heleną czarnogórską, wobec tej księżniczki, pochodzącej z tak drobnego panującego domu, po części obojętną, po części wprost nawet nieprzychylną postawę i nie zaniedbywała żadnej sposobności, aby dać jej odczuć, jak olbrzymia różnica istnieje pomiędzy Włochami a Czarnogórzem. Rzecz jasna, że rodzina królewska ubolewała w wysokim stopniu nad przykrym stosunkiem, jaki się wytworzył pomiędzy najwyższą arystokracyą kraju, a następczynią tronu. Młoda księżna nie zwątpiła jednak i zabrała się z prawdziwie południową, słowiańską wytrwałością do olbrzymiego dzieła zdobycia sobie arystokracyi. Jak więc donoszą z radością dzienniki włoskie, księżna ukazywała się w tym celu wyłącznie w białej, batystowej sukience, a oprócz tego na ulicy w wielkim florenckim kapeluszu słomkowym. Jeśli już to ostatnie „słomiane" ustępstwo na rzecz narodowego uczucia złagodziło niechęć arystokracyi włoskiej, to powłoka lodowa rozpłynęła się zupełnie, gdy księżna w tej toalecie składać zaczęła wizyty ranne młodym damom z arystokracyi. Nie zadawalając się jednak tem, niestrudzona księżna zwiedzała cały szereg pensyonatów żeńskich, których jest protektorką, i uczyła od czasu do czasu osobiśbie uczennice robótek ręcznych. Przyszła królowa Włoch brała osobiście igłę do ręki i nie wahała się szyć faktycznie przez chwil kilka. Kombinacyi takich czynów bohaterskich nie była w stanie oprzeć się arystokracya i skapitulowała w końcu przed tą kumulacyą białego batystu, plecionej słomy i haftu. Przyszłość Włoch jest więc na nowo w zupełności zabezpieczona.

Co się stało z Andréem? Z Amsterdamu nadeszła wczoraj po południu następująca depesza o losie Andréego:

Nieuwe Rotterdamsche Courant otrzymał z Grimsby od kapitana parowca holenderskiego „Dordrecht", Lehmanna następującą wiadomość: O podróży Andréego dowiedziałem się dopiero, gdy przybyłem tutaj. Zauważyłem na Morzu Białem jakiś przedmiot, lecz nie mogłem stwierdzić, co to jest. Nie mógł to być okręt, gdyż był miękki i poruszał się. Nieżywy wieloryb, który byłby już tak miękki, wydawałby nieprzyjemny zapach. Sądzę tedy, iż przedmiot ten był resztką balonu. Zauważyłem przedmiot ten 17 lipca przed południem pod 69·38 stopniem północnej szerobości i 35·34 stopniem wschodniej długości".

Wobec tej wiadomości wyraził rzeczoznawca, aeronauta wojskowy porucznik Siegsfeld w Berlinie, zdanie, iż znaleziony przedmiot może być resztką balonu Andréego. Zachodzi tedy pytanie, w jaki sposób Andrée dokonał wylądowania? Prawdopodobnie odciął w chwili niebezpieczeństwa gondolę od balonu i siadł do łodzi, którą zabrał z sobą. Miejsce, gdzie widziano przedmiot pływający po morzu, zgadza się z kierunkami wiatru, jakie w tym dniu obserwowano. Jeżeli zauważony przez kapitana Lehmanna przedmiot jest rzeczywiście resztką balonu Andréego, to wynika z tego, że Andrée, który przy wzlocie miał wiatr południowy, dostał się w przeciwny prąd powietrza, który uniósł go z powrotem, gdyż punkt, gdzie Lehmann znalazł ów przedmiot, leży na południe od miejsca, gdzie Andrée wzniósł się balonem. Jest to bardzo prawdopodobne, gdyż w kilka dni po wzlocie Andréego stwierdzili rzeczoznawcy zmianę podbiegunowego prądu powietrza. W każdym razie należy wiadomość tę o losie Andréego przyjąć z rezerwą, gdyż może się ona okazać również nieprawdziwą, jak wiadomość o gołębiach pocztowych.

Z Ameryki. W Nowym Jorku powstało w ostatnich czasach stowarzyszenie kobiece, stawiające sobie oryginalne zadanie do spełnienia. Oto celem jego jest wynajdywanie żon ludziom — garbatym. Do stowarzyszenia należeć mogą wdowy lub panny nie starsze nad lat trzydzieści, zupełnie zdrowe i normalnie zbudowane.

W Nowym Jorku również formuje się operetka polska, która będzie odwiedzała większe kolonie polskie. Pisma polskie wychodzące w Ameryce domagają się utworzenia polskiej trupy dramatycznej, któraby dawałaby dramaty, jak „Barbara Radziwiłłówna", „Mazepa", lub piękne komedye Fredry.

Produkcya herbaty w Chinach. Olbrzymiego cofania się bezpośredniego wywozu herbaty z Chin dowodzi fakt, że gdy przed lat dziesiątkiem 10 lub 15 parowców ładowało regularnie herbatę z nowego sprzętu w porcie Hankau, przeznaczoną bezpośrednio dla targu londyńskiego, w tym roku jeden tylko parowiec „Oanse" odpłynął do Londynu. Ładunek jego stanowiło około 60.000 pół skrzyń herbaty, z których 45.000 przywiezionych było dla Londynu, a reszta dla portów stałego lądu Europy. Obliczają ilość herbaty pierwszego sprzętu, która w tym roku zjawi się na rynku w Hankau, na 650.000 pół skrzyń, czyli 150.000 pół skrzyń więcej niż w roku zeszłym.

Na imieninach u nauczyciela. W dzień imienin ubogiego nauczyciela ludowego zebrała się gromadka jego przyjaciół i pełne komplementów przemówienie zakończono okrzykiem:

„Niech żyje nasz kochany nauczyciel!"

— Ale z czego? panowie, z czego? — odpowiedział kwaśno zasłużony pedagog.

Odznaczenia. Cesarz nadał kanceliście sądu powiatowego, Janowi Dumańskiemu w Kossowie, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Bronisława Wajdowicza z Rohatyna do Jasła.

Minister rolnictwa przeniósł lustratora dóbr skarbowych Władysława Kornickiego z Kałusza do Lwowa i przydzielił temuż zarząd tamtejszego składu drzewa, dalej przeniósł zarządcę lasów i dóbr skarbowych Mikołaja Gromnickiego ze Lwowa do Osławia.

Repertoar teatru letniego w parku krak.

Czwartek 29 lipca: „Fatynica", operetka w 3 aktach Souppego. — Sobota 31 lipca: „Biedna dziewczyna", wodewil w 5 obrazach Kubna. — Niedziela 1 sierpnia: „Biedna dziewczyna", wodewil w 5 obrazach Kuhna.

W poniedziałek 2 sierpnia: Przedstawienie w Wieliczce: „Sprzedana narzeczona" Smetany.

Z Izby sądowej.

(Rozruchy chodorowskie).

Brzeżany, 28 lipca.

Z zeznań oskarżonych, których dla pośpiechu wczoraj wyczerpać nie mogłem, dwa jeszcze punkty zasługują na uwagę. Sprawa owego nieszczęsnego surducika, który na barabów rzucił cień kradzieży podczas zaburzeń w Chodorowie i stosunek ich do Liebermanna, którego mieli w Dobrowlanach obrabować.

Pierwszy z zarzutów cięży przedewszystkiem na Zubczyńskim i na Szwedzie, 21-letnim barabie, który z postawy, głosu i twarzy wygląda co najwięcej na lat 12...

Otóż Szwed surducik ten znalazł na ulicy, gdzie upuścił go zapewne któryś z uciekających żydów. U Liebermanna zaś baraby dobrowlańscy jako u przedsiębiorcy byli zatrudnieni i zjawili się u niego, wracając z Chodorowa, dlatego, ponieważ był im winien za 8 dni pracy. Nie zastawszy go w domu (uciekł bowiem ze strachu) zabrali sobie po bochenku chleba i trochę jaj, a następnego dnia rozmaite ubrania i skrzypce. Sprawę tę wyjaśniali rozmaici oskarżeni.

Przewodniczący: Zatem przyznajecie się do tego, żeście zabrali Liebermannowi chleb?

Oskarżony: Nie zabraliśmy, ale tylko wzięliśmy na rachunek. Bo p. Liebermann, to był właśnie nasz pan i codziennie wypłacał nam na rachunek nie pieniądzmi, ale chlebem i jajami. Tak i wtenczas, wróciwszy z Chodorowa, przyszliśmy po chleb, braliśmy go w porządku, jak codziennie, a chociaż Liebermanna nie było, to żyd inny, co go zastępował, zapisywał, co który wziął.

Przew.: Dlaczegóżeście powrócili następnego dnia i zabrali rozmaite ubrania i skrzypce?

Osk: To, prosimy Prześwietnego Sądu, było tak: Ludzie powiedzieli nam, że p. Liebermann zabrał pieniądze i kosztowniejsze rzeczy i uciekł gdzieś w świat. Tak my sobie pomyśleliśmy: „Kto nam teraz zapłaci nasze pieniądze?" i poszliśmy do gospodarza, gdzie mieszkał Liebermann. A gospodarz otwiera nam mieszkanie i powiada, że p. Liebermann przed wyjazdem mówił do niego: „Jak tu przyjdą baraby, niech sobie wezmą, co zechcą, ale niech nic nie niszczą". My więc wzięliśmy to i owo na pokrycie naszej należności. Ale, że to było mało, poszliśmy do drugiego domu, gdzie miał się ukrywać Liebermann. Jednak Kozyra, który wszedł do środka, nie znalazł go, tylko wyniósł garnek masła.

Przew.: Kozyra! cóż to była znowu za filozofia? Poszedłeś po Liebermanna, a przyniosłeś masło? *(wesołość)*.

Kozyra (rezolutnie): A no, proszę pana przewodniczącego, tak było naprawdę! Ale cóż miałem robić? Od Liebermanna mi się należało, Liebermanna nie było, byłem głodny, że aż strach, bo półtora dnia nic nie jadłem, wziąłem więc, co było do jedzenia, bo masło, którem się podzieliliśmy w kilku, wypadło po kwaterce na jednego.

Inne zeznania oskarżonych, jak podnieśliśmy, nie zawierały nic nowego.

Zeznania poszkodowanych żydów, wezwanych jako świadków, przedstawiają zabawną mozaikę językową: polsko-rusko-niemiecko-żydowską. Wyobrażenie o niej da następujące zdanie z opowiadania poszkodowanego Altera Gottlieba, który opisywał scenę napadnięcia starego Arbeita przez „jakiegoś nieznanego" barabę:

„Er hat dim Arbeit — mówił Gottlieb szybko przy akompaniamencie ożywionej gestykulacyi — gegiejben „a kop", Arbeit hat sich „przewróczycz" ind eich hab entlojfen". *(Wesołość)*.

Przesłuchano także żandarmów. Jan Skołozdra, „postenführer" w Chodorowie, opowiada, że gdy znać dano, iż „biją żydów", cały posterunek ruszył do miasta. Okna w rynku były już potłuczone, tylko w bocznych ulicach było słychać brzęk okien. Jeszcze kilku robotników rzucało kijami do okien pierwszego piętra, na wezwanie moje jednak zaraz się rozeszli. Inni żandarmi przyprowadzali tymczasem ekscedentów z innych ulic, a ci po upomnieniu rozeszli się do domów koło godziny 11 przed południem. Na telegraficzne wezwanie komendanta żandarmeryi, przybył komisarz starostwa p. Ossoliński około godz. 1 w południe do Chodorowa. Po południu dano znać, że robotnicy z Rohatyna nadciągają. Na rozkaz komisarza Ossolińskiego 9 żandarmów, z komisarzem na czele, poszło na groblę stawu i wkrótce potem przybyło 100—200 robotników. P. Ossoliński zbliżył się do nich i coś przemawiał, ale świadek nie słyszał słów. Robotnicy byli przeważnie już pijani. P. komisarz najwięcej rozmawiał z osk. Zułkosiem. Robotnicy prosili, by wypuścić trzech aresztowanych wczoraj robotników: temu życzeniu stało się zadość.

Wśród tego pojawił się Winiarski z okrwawioną głową i karkiem, co wywołało oburzenie robotników. P. komisarz z tłumem przybył do miasta i zastał tu już starostę z Bóbrki i radcę namiestnictwa p. Korzeniowskiego. W bocznych ulicach robotnicytu i ówdzie tłukli szyby. Świadek nie widział, by Żułkoś brał udział w tłuczeniu szyb i ażeby był przewodnikiem; nie widział też Maciołki, ani żadnego innego z oskarżonych. Zeznanie w śledztwie złożone, a z temi zeznaniami sprzeczne, prostuje i oświadcza, że sędzia śledczy źle go wyrozumiał. Nie widział ani Hochekera, ani innego. W rynku na środku nie było żadnych ruchomości wyrzuconych. Robotnicy nie skarżyli się przedtem nigdy na żydów.

Przewodniczący: Jak pan sądzi, czy można było robotników w łagodny sposób uspokoić?

Świadek sądzi, że był to w każdym razie środek lepszy, niż użycie broni.

W tym duchu zeznaje także Mikołaj Orłowski, kapral żandarmeryi.

Świadek Władysław Ossoliński, komisarz powiatowy, nie stanął na rozprawę z powodu choroby. Trybunał postanowił zwolnić świadka od stawiennictwa w sądzie i zarazem zaniechać odczytania protokołu zeznań tego świadka w śledztwie.

Dział ekonomiczny.

Krajowa komisya dla spraw przemysłowych odbyła we Lwowie pełne posiedzenie w sobotę zeszłego tygodnia.

Dyr. Rotter, imieniem specyalnej komisyi, wybranej do zbadania obrotów funduszu pożyczkowego przemysłowego, przedkłada obszerny i wyczerpujący referat, w którym przedstawia przebieg dotychczasowej działalności komisyi w tym dziale, zarówno ze stanowiska finansowego, jak i ze stanowiska użyteczności rozdanych pożyczek i całego kierunku akcyi. — Komisya specyalna doszła do następujących wyników:

1. Gospodarka funduszem przemysłowym za czas od zarządzania nim przez komisyę krajową dla spraw przemysłowych, jest w kierunku finansowym wzorową i na całe uznanie zasługuje.

2. W kierunku udzielania pożyczek, sądzi komisya: a) że przedewszystkiem zasadniczo wyłączyć od pożyczek należy (mimo pewności finansowej) ludzi bardzo zamożnych, którzy łatwo pieniędzy dostaną gdzieindziej, a dla których korzyść z pożyczki z funduszu krajowego, małego bardzo jest znaczenia; b) że uwzględniać w bliższym rzędzie należy podania, odnoszące się do nowo powstających gałęzi przemysłowych w kraju, gałęzi, które poprzedni przywóz z zagranicy zastąpią wyrobami krajowemi; c) że w dalszym rzędzie na uwzględnienie zasługują gałęzie, wprawdzie w kraju istniejące, lecz wtedy, jeżeli wyroby dotyczące choć w pewnym szczególe znamionują zdrowy postęp, lub też, jeżeli pożyczka taka zapewni znaczny ilościowy rozwój przedsiębiorstwa, to jest zapewni zajęcie większej liczbie robotników; d) że popieranie przedsiębiorstw o firmach starych, chociażby bardzo dobrych, lecz produkujących normalnie, jak wiele firm innych, rzeczy w kraju dawno wyrabiane, równa się faworyzowaniu firm tych w kierunku wzmocnienia ich siły konkurencyjnej, oczywiście na niekorzyść innych mniej szczęśliwych; e) że w myśl poczynionych niejednokrotnie w ciągu sprawozdania uwag, zmodyfikować stosownie należy przeważający dotąd wzgląd na bezpieczeństwo finansowe, a liberalniej nieco uwzględniać zawodowe kwalifikacye i osobistą dzielność petentów; f) że dla skutecznego w większym rozmiarze działania na rozwój przemysłu, szczególnie fabrycznego, nierównie znaczniejszych potrzeba funduszów, aniżeli je komisya dotąd posiada, i że w tym właśnie kierunku zwrócić należy uwagę Wydziału krajowego, oraz Sejmu.

Nad referatem rozwinęła się dłuższa dyskusya, poczem komisya przyjęła programowe zapatrywania, w referacie wyłuszczone i uzasadnione, oraz uchwaliła jednomyślnie wnioski komisyi specyalnej, a nadto w celu zastanowienia się nad programem popierania przemysłu krajowego wogóle na szerszą skalę i większemi niż dotąd środkami, wybrano specyalną komisyę z pięciu członków, która łącznie ze stałą sekcyą administracyjną ma sprawę rozpatrzeć i wnioski komisyi pełnej przedstawić. Wybrani zostali do tej specyalnej komisyi pp.: Szczepanowski, Biechoński, Baczewski, Kolischer i Gorayski.

Po południu obradowała komisya pod przewodnictwem wiceprezesa, posła Gorayskiego.

Radca Z. Gorgolewski przedstawił wnioski sekcyi administracyjnej, co do mianowania kierownika i werkmistrza w szkole stolarskiej w Kalwaryi. Kierownikiem mianowano dotychczasowego kierownika zwiniętej szkoły stolarskiej w Żywcu, p. Władysława Niemczynowskiego, werkmistrzem p. St. Halczuka.

Na podstawie wniosków sekcyi administracyjnej, referowanej przez sekretarza komisyi, J. Starkla, uchwalono: 1) zorganizować stale warsztat naukowy dla wyrobu zabawek w Jaworowie na podstawie przedłożonych komisyi przepisów organizacyjnych; 2) przedstawić prezesa Rady powiatowej jaworowskiej, posła hr. Jana Szeptyckiego na kuratora warsztatu; 3) przedstawić p. Pawła Prydatkiewicza na instruktora warsztatu; 4) poruczyć administracyę p. Andrzejowi Mareninowi, miejscowemu nauczycielowi.

Radca Romanowicz referował imieniem sekcyi administracyjnej preliminarz wydatków rubr. XVI budżetu krajowego „na popieranie przemysłu krajowego" na rok 1898, dla przedstawienia go Wydziałowi krajowemu.

W myśl wniosków sekcyi uchwalono: na szkoły przemysłowe uzupełniające 27.473 złr, na szkoły dla wyrobów z drzewa i łoziny 21.002 złr., na szkoły dla wyrobów garncarskich 12.509 złr., na szkoły dla wyrobów ze skóry 8.072 złr., na szkoły dla wyrobów tkackich 39.340 złr., na szkoły dla wyrobów powroźniczych 630 złr., na szkoły dla wyrobów koronkarskich 4.582 złr., na subwencye dla szkół robót kobiecych 2.720 złr., na subwencye dla szkół przemysłowych rządowych 5.516 złr., na ogólne wydatki 33.550 złr., na administracyjne wydatki komisyi 4.480 złr., na zasiłki i pożyczki 35.000 złr., na szkoły handlowe i popieranie handlu 9.200 złr., razem 204.156 złr., tj. o 25.837 złr. więcej, niż w r. 1897. Radca Romanowicz przedstawił wniosek, aby komisya rozpisała konkurs na pracę ekonomiczno-techniczną, jakie gałęzie przemysłu fabrycznego należałoby obecnie w Galicyi wprowadzić, jako mające największe szanse powodzenia.

Uchwalono wniosek ten przekazać sekcyi administracyjnej do sprawozdania.

Na wniosek sekcyi administracyjnej, referowany przez p. A. Nawratila, uchwaliła komisya w zasadzie przedstawić Wydziałowi krajowemu wniosek o przystąpienie imieniem funduszu przemysłowego z kwotą 25.000 złr. do projektowanego akcyjnego Towarzystwa w Łańcucie, pod warunkiem, że przy ostatecznem ułożeniu statutu Towarzystwa i organizacyi tegoż będzie Wydziałowi krajowemu, a względnie komisyi stanowczy wpływ zastrzeżony.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 29 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	735·2 mm	734·5 mm	735·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,0	+15°,3	+19°,4
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WNW 1	SW 1	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	93 %	78 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Cieszyn, 29 lipca. **Władze polityczne pozwoliły na odbycie wiecu polskiego.** W sprawie tej bawił tutaj wczoraj prezydent kraju z Opawy, aby uspokoić wzburzonych Niemców.

Natomiast tutejsza rada miejska uchwaliła dzisiaj wyrazy sympatyi dla niemieckich męczenników w Chebie i protest przeciw pozwoleniu na wiec polski w Cieszynie, na którym „ludzie z Galicyi" mieszać się mają do spraw śląskich i naruszyć chcą spokój w kraju. (A dla czegóż cieszyńska rada miejska wtrąca się do spraw niemieckich w Czechach? *Przyp. red.*).

Praga, 29 lipca. *Narodni Listy* donoszą z Wiednia:

Hr. Badeni wraca w niedzielę z urlopu. Czekają nań tu liczne i zagmatwane zadania. Przedewszystkiem wyrównać musi grunt dla sesyi sejmu czeskiego, a następnie dla jesiennej sesyi parlamentarnej.

Mianowicie dla parlamentu przygotowany być musi projekt prowizoryum budżetowego i prowizoryum ugodowe, mianowicie jeszcze przed zebraniem się delegacyj wspólnych.

Donosi także ten dziennik, że Słowieńcy już teraz, przed zwołaniem Rady państwa, dążyć będą do załatwienia kwestyi cylejskiej przez ostateczne ustanowienie słowieńskich paralelek, zostających pod kierownictwem dyrektora-Słowieńca.

Praga, 29 lipca. *Politik* ogłasza z Wiednia wiadomość, zostającą w zupełnej sprzeczności z doniesieniami *Narodnich Listów* dni ostatnich. Rząd nie powziął dotąd żadnego postanowienia w kwestyi ugody Czechów z Niemcami, a wiadomość o zwołaniu sejmu czeskiego uważać należy za bezpodstawną.

Kolonia, 29 lipca. Z powodu projektu utworzenia nowego kartelu stronnictw, *Köln. Ztg* pisze: „Tylko silna dłoń ks. Bismarka umożliwiała kartel, ponieważ ks. Bismark umiał powściągnąć konserwatystów i zmusić ich do popierania polityki umiarkowanej. Od owego czasu jednakże konserwatyści zdziczeli pod względem politycznym, a powaga rządu osłabła. Brak więc niezbędnych warunków do powodzenia polityki kartelowej. Narodowi liberali wahaliby się również przystąpić do kombinacyi, w której musieliby się wyrzec swych przekonań dla politycznej i ekonomicznej reakcyi. I nawet gładkie słowa Miquela nic na to nie pomogą".

Paryż, 29 lipca. *Agencya Havasa* donosi, że w całej Portugalii daje się zauważyć silny ruch republikański. Rząd chwyta się środków wojskowych w obawie poważnych zaburzeń. Kilku generałów i wyższych oficerów ma być postawionych w stan oskarżenia za udział w spisku republikańskim.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Lubiana, 29 lipca. Poseł na Sejm krajowy, Jan Kersnik, umarł onegdaj.

Londyn, 29 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Bombaju: Gangadhara Tilaka, członka rady ustawodawczej gubernatora w Bombaju, aresztowano pod zarzutem, że podburzał ludność przeciw rządowi.

Londyn, 29 lipca. *Daily Telegraph* donosi, że mocarstwa nie chcą przyjąć na siebie formalnego poręczenia za odszkodowanie wojenne, zgadzają się jednak na utworzenie w Grecyi instytucyi długu publicznego — *Dette publique* — na wzór Egiptu.

Filipopol, 29 lipca. (Proces Boiczewa). Chociaż ogłoszenie werdyktu miało nastąpić dzisiaj przed południem, zebrał się trybunał po północy i ogłosił werdykt. Rotmistrza Boiczewa uznano jednogłośnie winnym rozmyślnego morderstwa z przyznaniem łagodzącym okoliczności; ten sam werdykt zapadł co do Novelicza. Bogdana Wassiliewa uznano winnym nierozmyślnego morderstwa i przyznano mu bardzo łagodzące okoliczności. — Nikolę Boiczewa uwolniono od kary.

Wyrok ma być ogłoszony dzisiaj przed południem.

Bombaj, 29 lipca. W Puna odbywają się w dalszym ciągu aresztowania z powodu ruchu rewolucyjnego, skierowanego przeciw rządowi angielskiemu. Aresztowano także trzech Indyan, którzy, ze znajdującym się już dawniej w więzieniu Tilakiem, wydawali indyjski dziennik *Kesari*.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 29 lipca 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	20
Austryacka renta złota	123	30
4% austryacka renta (marcowa)	101	40
4% węgierska renta złota	122	65
4% węgierska renta koron.	100	25
Akcye banku austro-węgierskiego	944	—
Akcye kredytowe	368	—
Londyn	119	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	42
Dukaty austryackie	5	63

Wiedeń, 29 lipca. Ruble 126·75. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·70. Żyto na wiosnę 8·46. Pszenica na wiosnę 10·56. Owies na wiosnę 6·25.

Wiedeń, 29 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·30; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 284·50; losy z 1854 na 250 złr. 158·75; losy z 1860 na 500 złr. 146·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·25; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 384·—; Landerbank na 200 złr. 240·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 944.

Berlin, 28-go lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 230·70 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·50 mrk. Węgierska renta koronowa 101·— mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Ożenić się!

Kawaler, liczący lat 27, miłej powierzchowności, wykształcony — poszukuje towarzyszki życia. Osoba dobrze wychowana i posażna zechce się zgłosić zaraz. Dyskrecya rzecz honoru. Adres: **A. P. R. 100** poste rest. **Kraków.** 1287

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i w sposób uczciwy bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. — Zgłoszenia przyjmuje: **Ludwik Österreicher, Budapest,** VIII., Deutschgasse 8. 1194 4 0

Zakład wychowawczo-naukowy

Wandy Roguskiej

Kraków, ul. św. Jana Nr. 15,

rozpoczyna naukę dnia 1170 9 września. 6 16

Oznajmienie

w sprawie święcenia Niedziel i Świąt uroczystych.

Podpisani kupcy i księgarze zobowiązują się w celu uszanowania przykazania Bożego: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“, magazynów swoich i księgarń w Niedziele i Święta uroczyste wcale nie otwierać, począwszy **od Niedzieli dnia 1 sierpnia b. r.,** o czem Szanow. Publiczność uwiadamiają.

W Krakowie, d. 3 lipca 1897 r.

Spółka Wydawnicza Polska, podp. **Matula** (w te dni nigdy nie otwiera).
Dr. Władysław Miłkowski (w te dni nigdy nie otwiera).
Kazimierz Zajączkowski, Skład artykułów dewocyj.
Bazar kraj. żywieckiej fabryki sukna Stefana Kossutha i Spół.
Franciszek Cużydło.
M. Niemetz.
Ignacy Rajal.
Stanisław Przybylski.
Katarzyna Okoniowa, Skład lamp i nafty.
J. F. Fischer, Skład papieru i przyborów piśmiennych.
Jan Fischer, Pałac Spiski.
Kutrzeba i Murczyński.
Bracia Bilewscy.
Ferdynand Grigar.
Henryk Schwarz.
Ignacy Sobolewski.
Józef Neuwert i Syn, Handel bławatny.
Kazimierz Niesiołowski, Handel bławatny. 1219 4 6
Jan Erker, Skład lamp i nafty.

Damasty jedwabne 65 ct.

do złr. **14.65** za metr i brokaty jedwabne — z moich fabryk — **Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).**

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **złr. 14.65** za mert — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itp. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itp.)

Damasty jedwabne	od **65 ct.—14.65**	**Balowe materye jedwab.**	od **45 ct.—14.65**
Batyst. suknie jedwab.	od **złr. 8·65—42·75**	**Grenadyny jedwabne**	**80 „ —7·65**
Fulary jedwabne druk.	od **60 ct.— 3·35**	**Jedwabne Bengaliny**	od **złr. 1·20—6·30**

za metr. 176 6 10

Jedwabne Armûres, Monopolis, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itd. itd. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie otrzymała na skład główny:

Kazim. Bartoszewicza

Rok 1863 1217 3 6

(Historya na usługach ludzi i stronnictw)
Cena 2 tomów 2 złr. 50 ct.

Kandydat notaryalny z 3-letnią praktyką, poszukuje posady w biurze notaryalnem. Wiadomość pod **„Praktyka“** poste restante **Hoczew koło Liska.** 1255 5 6

Uczeń inteligentny, pragnący się poświęcić zawodowi księgarskiemu, oraz

młodszy pomocnik księgarski,

znajdą zaraz zatrudnienie w Księgarni **L. Zwolińskiego i Sp. w Krakowie.** 1282 2 5

Franciszek Hajdamuszuk

przed 25 laty zamieszkały w Krakowie — obecnie niewiadomo, gdzie się znajduje. — Ktoby miał o nim jakąkolwiek wiadomość, raczy ją udzielić poszukującemu go bratu przez pośrednictwo handlu herbaty **W. Rybickiego w Krakowie** przy ul. Floryańskiej.

Możliwe koszta z wdzięcznością zwrócone będą. 1279 2 3

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bóle, influenzę
koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 cent. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie,** ulica Floryańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha w Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa.

UCZNIA

z ukończoną I. klasą gimn., przyjmie do praktyki handel 1243 7 0

Józefa Popiel i Spółka w Nowym Sączu.

25% Zniżenie cen 25%

palników i siatek Dra Auera.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy:

Palnik Auera z cylindrem i siatką po zł. **3·—**
„ „ mały „ „ „ **2·40**
Siatka wielka po **75** ct.
„ **mała** „ **60** „

Za założenie siatki 5 centów od sztuki.

Palniki duże i małe z płomykami stałemi po cenach odpowiednio zniżonych. 1243 5 6

W zastępstwie
austryackiego akcyj. Towarzystwa gazowo-żarowego

Dyrekcya gazowni miejskiej w Krakowie.

Panienki

uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę

w pensyonacie A. Borońskiej

1240 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 10 0

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

201 52 0

Chłopczyka

15 miesięcy liczącego, zdrowe dziecko, gotowa oddać w pewne i uczciwe ręce, bezdzietnemu małżeństwu, biedna wdowa, nie mogąca zarobić na utrzymanie swego dziecka. Adr.: **Józefa Zając, ul. Piotra Michałowskiego L. 70.**

Maszyn ceglarskich

wszelkiego rodzaju

zupełnych parow. urządzeń ceglarskich

dostarcza

L. Hinterschweiger

odlewarnia żelaza i fabryka maszyn „Huta Maryi Waleryi“, 30 30 52

Lichtenegg przy Wels, G. Austrya.

Zakład wodoleczniczy, klimatyczny, żętyczny, tudzież wziewalnia.

JAWORZE (Ernsdorf)

obok Bielska, Śląsk austryacki.

Stacya kolejowa (2 godziny od Krakowa), pocztowa i telegraficzna.

Lekarz kierownik: Dr Ludwik Jekeles,

były sekundaryusz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu; były uczeń prymar. Opolskiego we Lwowie, tudzież prof. Krausa, Limbecka, Schanty, Winternitza, Hofmokla i t. d. i t. d. w Wiedniu.

Bliższych wyjaśnień udziela rządowy inspektor zdrojowy KarolForner. 894 22 25

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc mięsz 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1603 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.